

Sygn. akt IV KO 77/15

POSTANOWIENIE

Dnia 30 października 2015 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Dorota Rysińska

w sprawie **M. K. i innych**

oskarżonych z art. 197 § 2, art. 228 § 1, art. 230 i in. k.k.

po rozpoznaniu w Izbie Karnej na posiedzeniu w dniu 30 października 2015 r.

wniosku Sądu Okręgowego w Przemyślu

o przekazanie sprawy do rozpoznania innemu sądowi równorzędnemu

na podstawie art. 37 k.p.k.

p o s t a n o w i ł:
nie uwzględnić wniosku.

UZASADNIENIE

Występując do Sądu Najwyższego z opisaną powyżej inicjatywą, Sąd Okręgowy wskazał, że w charakterze oskarżonych (także świadków) występują w sprawie osoby, które pełnią lub pełniły funkcje publiczne na terenie województwa [...] (m.in. wojewody, marszałka województwa, kierowników państwowych inspekcji i straży, zastępcy komendanta powiatowego w J. czy burmistrzów miast) oraz lokalni przedsiębiorcy, a sprawa pozostaje w publicznym zainteresowaniu, także mediów ogólnokrajowych i miejscowych. Podniósł, że choć w sprawie nie zachodzą przesłanki, o jakich mowa w art. 41 k.p.k., to układ okoliczności faktycznych sprzeciwia się rozpoznaniu sprawy przez orzekających w występującym Sądzie sędziów. Stwierdzając, że sędziów nie łączą z podsądnymi relacje natury towarzyskiej, okoliczności tych Sąd upatruje w tym, że sędziowie z racji pełnionych urzędów i obowiązków służbowych niejednokrotnie sprawowali w przeszłości, względem niektórych oskarżonych, funkcje nadzorcze – pozostając z nimi w

kontaktach zawodowych, nadto uczestniczyli we wspólnych konferencjach, uroczystościach państwowych, jubileuszowych i innych oficjalnych spotkaniach. Jak z powyższego wywodzi się w postanowieniu, nawet przy maksymalnym zaangażowaniu się sędziego w rozpoznanie i rozstrzygnięcie niniejszej sprawy, nie można być pewnym, że zapadły wyrok nie będzie kwestionowany w odbiorze społecznym czy medialnym, jako nieobiektywny, a pewne jest, że wątpliwości tego typu może mieć każdy z oskarżonych, jak też opinia publiczna. W odczuciu Sądu dobro wymiaru sprawiedliwości wymaga, by takie sytuacje nie miały miejsca, gdyż podważają autorytet wymiaru sprawiedliwości, osłabiając zarazem zaufanie społeczeństwa do sądów, jak i do orzekających sędziów. Występujący Sąd postuluje więc, ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości, o przekazanie sprawy do rozpoznania sądowi równorzędnemu spoza obszaru apelacji rzeszowskiej.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Opisana inicjatywa nie zasługuje na uwzględnienie.

Przypomnieć trzeba, że określona przepisem art. 37 k.p.k. instytucja przekazania sprawy innemu sądowi równorzędnemu przez wzgląd na dobro wymiaru sprawiedliwości służy eliminowaniu w praktyce sądowej takich sytuacji, które mogą podważać zaufanie do niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Ma ona charakter wyjątkowy, reguluje bowiem odstępstwo od kodeksowej zasady rozpoznania sprawy przez sąd miejscowo właściwy, mającej umocowanie w art. 45 ust. 1 Konstytucji RP. Tylko zatem szczególne sytuacje, które mogą stwarzać przekonanie o braku warunków do rozpoznania sprawy w sposób obiektywny lub wywierać wpływ na swobodę orzekania, mogą uzasadniać korzystanie z dyspozycji art. 37 k.p.k., nie zaś takie, które mogą prowadzić wprost do osłabienia zaufania do niezależności poszczególnych sądów oraz ich zdolności do obiektywnego orzekania.

Wskazane w wystąpieniu przesłanki należą, niestety, do tej drugiej kategorii.

Bez wątpienia, w pojęciu dobra wymiaru sprawiedliwości, dyktującego przekazanie sprawy innemu sądowi, nie mieści się – co zresztą dostrzegł sam wnioskujący Sąd – unikanie osądu spraw o podwyższonym stopniu trudności ze względu na charakter rozstrzyganych w nich kwestii, czy też ich obszerność.

Trzeba też jednak podkreślić, że w pojęciu tym nie mieści się również obawa przed rozstrzygnięciem spraw, w których uczestnikami są osoby publiczne, znane w miejscowym okręgu. Sam fakt, że niektórzy oskarżeni w przeszłości pełnili funkcje w administracji państwowej, czy samorządzie terytorialnym – w różnych jednostkach na terenie województwa [...], jedna zaś z nich funkcję zastępcy komendanta Policji, nie generuje warunków do nieobiektywnego rozpoznania sprawy i nie stanowi przesłanki podważającej zaufanie do rozstrzygającego sądu. Przesłanki takiej nie stwarzają też ogólnie podawane w wystąpieniu okoliczności – tyleż abstrakcyjne, co nieprzekonujące – na temat oficjalnych relacji (także z racji niesprecyzowanych funkcji nadzorczych), które miały łączyć orzekających sędziów Sądu Okręgowego w Przemyślu z podsądnymi i, jak to ujęto, z częścią świadków. W sytuacji tej nie sposób bowiem dopatrzeć się względów, które mogłyby przemawiać za brakiem warunków do swobodnego orzekania, tym bardziej zaś do stawiania znaku zapytania o niezależność właściwego Sądu.

Oceny tej w najmniejszym stopniu nie podważają niejako „wyprzedzające” hipotezy rozważanego postanowienia wyrażające brak pewności, czy zapadły wyrok, jako nieobiektywny, nie będzie kwestionowany w odbiorze społecznym czy medialnym, a zarazem pewność, że wątpliwości co do obiektywizmu rozstrzygnięcia może mieć każdy z oskarżonych, jak też opinia publiczna. Poza sporem należy pozostawić stwierdzenie, że każdy wyrok podlega ocenie publicznej, a w obecnej dobie rozwoju środków społecznego przekazu, szerokiemu upowszechnieniu i recenzowaniu. Ewentualność poddania wyroku orzekającego sądu krytyce także pod wskazanym tu kątem – niestety nierzadka w codziennej praktyce, nie waży jednak na racjonalnej ocenie realnej zdolności sądu do niezależnego i bezstronnego orzekania; nie zmienia przecież i tego oczywistego faktu, że wyrok podlega drugoinstancyjnej kontroli, co dla stron procesu (a także dla opinii publicznej) stanowi gwarancję zbadania prawidłowości zapadłego rozstrzygnięcia. Również podane w wystąpieniu uwarunkowania lokalne nie dają podstaw do snucia rozsądnych zastrzeżeń co do zdolności sędziów do bezstronnej i rzetelnej analizy okoliczności sprawy. W dotychczasowym orzecznictwie Sądu Najwyższego wielokrotnie wszak podkreślano, że określona w art. 37 k.p.k. instytucja służy dobru wymiaru sprawiedliwości, nie zaś subiektywnie

pojmowanemu interesowi stron procesu, czy też różnorodnym oczekiwaniom mediów i opinii publicznej. Zatem niemające racjonalnych podstaw wyobrażenie o wyniku rozstrzygnięcia sprawy, czy też potencjalne niezadowolenie z wyroku którejkolwiek ze stron nie może stanowić podstawy obiektywnego stwierdzenia, iż wyznaczony do rozpoznania sprawy sąd miałby się kierować jakimikolwiek innymi przesłankami, niż te, które wynikają z materiału dowodowego i treści ustaw, czy też, że miałby ulec jakimkolwiek pozaporocelowym wpływom.

Biorąc wszystkie te względy pod rozwagę, Sąd Najwyższy nie znalazł podstaw do uwzględnienia przedłożonej inicjatywy i dlatego postanowił, jak na wstępie.